
NAJCZĘSTSZE BŁĘDY JĘZYKOWE

Proszę przeczytać poniższą historię Jana Kowalskiego, znaleźć wszystkie błędy językowe i je omówić.

Chciałem opowiedzieć Wam pewną historię. To fakt autentyczny! Zdarzyło się to w dwutysięcznym piętnastym roku, mniej więcej półtorej roku temu. W tamtym okresie czasu pracowałem jako kierowca, często byłem w trasie. Jeździłem po całej Polsce. Czasem kilka dni pod rząd byłem w samochodzie. W domu nie było mnie czasami nawet dwa tygodnie czasu. Ale lubiłem tą pracę.

Pewnego dnia przejeżdżałem przez niewielkie miasteczko na południu Polski. Można powiedzieć w cudzysłowie, że była to dziura. Zgłodniałem, więc zatrzymałem się i wszedłem do pewnego sklepu. W tym okresie czasu chciałem schudnąć, byłem na diecie, więc stwierdziłem, że kupię owoce.

- Dzień dobry. Poproszę ten pomarańcz i ten winogron.
- Proszę bardzo. To będzie razem 20 zł.
- Ile? Proszę powtórzyć raz jeszcze.
- 20 zł. Tu pisze, widzi pan? – powiedziała sprzedawczyni, wskazując na kasę.
- Aha, dziękuję. Proszę, tutaj pieniądze dla pani.

Zapłaciłem. Już miałem wziąć torbę z owocami i po prostu wyjść, kiedy zobaczyłem jej twarz! To była Zośka, ta Zośka, moja Zośka! Spędziłem z nią większą połowę mojej młodości. Świat dla nas nie istniał, byliśmy tylko i wyłącznie my. Potem wyjechałem z naszego miasta rodzinnego i niestety się rozstaliśmy. Ale jak ona po tych wszystkich latach wyglądała! Po prostu piękna, zdecydowanie zmieniła się na lepsze, może za wyjątkiem fryzury – nadal miała ten staromodny warkocz.

- Zosiu, czy ty mnie poznajesz? – spytałem niepewnie.
- Oczywiście, od razu cię poznałam. W każdym bądź razie, czekałam na to, czy ty mnie rozpoznasz.

Poczułem jak spadam w dół. Wszystkie emocje wróciły po tylu latach.

Zośka była wtedy sama. Ja też. Rzuciłem pracę, przeprowadziłem się do niej i odtąd mogliśmy dalej kontynuować nasz cudowny związek sprzed lat. Życie jest pełne niespodzianek!

KLUCZ:

Chciałem opowiedzieć Wam pewną historię. To **fakt autentyczny!** Zdarzyło się to w **dwutysięcznym** piętnastym roku, mniej więcej **półtorej** roku temu. W tamtym okresie **czasu** pracowałem jako kierowca, często byłem w trasie. Jeździłem po całej Polsce. Czasem kilka dni **pod rząd** byłem w samochodzie. W domu nie było mnie czasami nawet dwa tygodnie **czasu**. Ale lubiłem **tą** pracę.

Pewnego dnia przejeżdżałem przez niewielkie miasteczko na południu Polski. Można powiedzieć w **człowieku**, że była to dziura. Zgłodniałem, więc zatrzymałem się i **weszłem** do pewnego sklepu. W tym okresie **czasu** chciałem schudnąć, byłem na diecie, więc stwierdziłem, że kupię owoce.

- Dzień dobry. Poproszę **ten pomarańcz** i **ten winogron**.
- Proszę bardzo. To będzie razem 20 zł.
- Ile? Proszę powtórzyć **raz jeszcze**.
- 20 zł. Tu **pisze**, widzi pan? – powiedziała sprzedawczyni, wskazując na kasę.
- Aha, dziękuję. Proszę, tutaj pieniądze dla pani.

Zapłaciłem. Już miałem **wziąć** torbę z owocami i po prostu wyjść, kiedy zobaczyłem jej twarz! To była Zośka, ta Zośka, moja Zośka! Spędziłem z nią większą **połowę** mojej młodości. Świat dla nas nie istniał, byliśmy **tylko i wyłącznie** my. Potem wyjechałem z naszego miasta rodzinnego i niestety się rozstaliśmy. Ale jak ona po tych wszystkich latach wyglądała! Po prostu piękna, zdecydowanie zmieniła się na lepsze, może **za** wyjątkiem fryzury – nadal miała ten staromodny warkocz.

- Zosiu, czy ty mnie poznajesz? – spytałem niepewnie.
- Oczywiście, od razu cię poznałam. W każdym **bądź** razie, czekałam na to, czy ty mnie rozpoznasz.

Poczułem jak spadam **w dół**. Wszystkie emocje wróciły po tylu latach.

Zośka była wtedy sama. Ja też. Rzuciłem pracę, przeprowadziłem się do niej i odtąd mogliśmy **dalej** kontynuować nasz cudowny związek sprzed lat. Życie jest pełne niespodzianek!